CHRON
RATUJE

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

Nr. 10-ty
Rok 1936

Młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża wysyła dary gwiazdkowe dla ubogiej dziatwy.



POLSKI CZERWONY KRZYŻ

(Założony w 1919 roku)

TREŚĆ NUMERU.

SOMMAIRE.

Do numeru niniejszego dołączamy Kalendarz Propagandowy P.C.K. na r. 1937.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Nr. 10-ty WARSZAWA, GRUDZIEŃ 1936 R. ROK XVI

Polski Czerwony Krzyż

CENTRALNY ORGAN POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA
WYDAWNICTWO MIESIĘCZNE

CROIX ROUGE POLONAISE

ORGANE CENTRAL DE LA CROIX ROUGE POLONAISE
REVUE MENSUELLE

Kom. Red.: Dr. B. Zakliński, Leopold Rutkowski, Dr. T. Dzierzkowski, M. Ulrichsowa. Redaktor: Z. Wołłowiczowa. Wydawca: Zarz. Głów. P. C. K.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Smolna 6, telefon Nr. 235-29, czynna codziennie od godziny 10—2 popołudniu. Konto w P. K. O. Nr. 10.540.
Prenumerata roczna 5 zł., zagranicą 1 dol.

Wszystkim Czytelnikom naszego pisma zasyłamy serdeczne życzenia „Wesołych Świąt” i pomyślnego „Nowego Roku”.

POMOC ZIMOWA DLA BEZROBOTNYCH

Przekonanie, że „zagadnienie walki z bezrobociem jest i musi być zasadniczym elementem polskiej racji stanu, najważniejszym punktem każdego programu społecznego i gospodarczego” i że „jest to największe zadanie, za którego rozwiązanie pokolenie nasze odpowiadać będzie przed pokoleniami przyszłymi” — stało się nie odłączną częścią naszej świadomości [1]). Opiera się ono na podstawie głęboko i gruntownie przeżytego doświadczenia, które ujawniło, jak straszną i rujnującą klęską społeczną jest bezrobocie, obejmujące dużą część sił roboczych narodu. Opiera się ono wreszcie na bezpośrednim zetknięciu się w życiu i pracy z człowiekiem bezrobotnym, pozbawionym podstawy swojej egzystencji, wypchniętym poza nawias aktywnego życia gospodarczego, który został zmuszony do korzystania z łaski i pomocy bliskich lub dalszych osób i do obnoszenia się po miastach i wsiach z poczuciem swej niepotrzebności i nie zawinionej przez siebie krzywdy.



Nie ma dziś chyba w Polsce i na świecie człowieka, któryby nie żądał od władz decydujących posunięć, mających na celu likwidację bezrobocia i przywrócenie takiego rozwoju życia gospodarczego, jakiby zabezpieczył każdemu, zdolnemu do pracy i chcącemu pracować człowiekowi, możność zatrudnienia swoich sił i pewności zarobku. Nie ma też rządu, któryby walkę z bezrobociem i wysiłki o dostarczenie wszystkim obywatelom zatrudnienia nie stawiał na pierwszym miejscu w programie swojej działalności.

W tym samym czasie, gdy świadomość konieczności walki z bezrobociem stała się już powszechną, stanowiąc zasadniczą i mocną podstawę dla aktywnej i planowej akcji państw w tej dziedzinie, rodzi się przekonanie o tym, że sprawa bezrobocia nie jest tylko sprawą rządu i człowieka, będącego bezrobotnym, że sprawa losu bezrobotnych — to nie jest tylko sprawa obchodząca instytucje opieki społecznej. Rozmiary klęski, które spowodowały, że każdy z nas w bliższej lub dalszej rodzinie w gronie przyjaciół lub znajomych bezpośrednio styka się z jej obliczem, długotrwałość klęski, która u osób dotknię-

*) Zdania w cudzysłowie są cytatami, pochodzącymi z przemówienia p. Ministra Kościałkowskiego, wygłoszonego w dniu 9 października 1936 r. na Zamku.



Pomoc Zimowa. Chleb dla bezrobotnych.

tych nią powoduje stoczenie się na dno ostatecznej nędzy, — wszystko to przenika z niezwykłą siłą do świadomości tej części społeczeństwa, która ma pracę i zarobek. I oto możemy obserwować, jak na skutek tego przychodzi do głosu w nieznanych dotychczas rozmiarach sumienie społeczne.

To sumienie społeczne nie pozwala na to, aby sprawę pomocy bezrobotnym pozostawić tylko instytucjom opieki społecznej lub filantropii prywatnej. Nie pozwala ono na to, aby czekać bezczynnie na wyniki walki z bezrobociem, jaką prowadzi rząd. Mobilizuje ono w społeczeństwie poczucie solidarności z tymi, którzy zostali dotknięci klęską i staje się siłą, skłaniającą do poszukiwania sposobów i form przyjścia im z pomocą, nie tylko doraźną, wywołaną litością, lecz stałą i systematyczną, opierającą się o poczucie obowiązku. Rodzi się w społeczeństwie gotowość do poniesienia dużych ofiar, aby ulżyć doli tych, którzy zostali nie ze swojej winy zepchnięci w szeregi pozbawionych pracy.

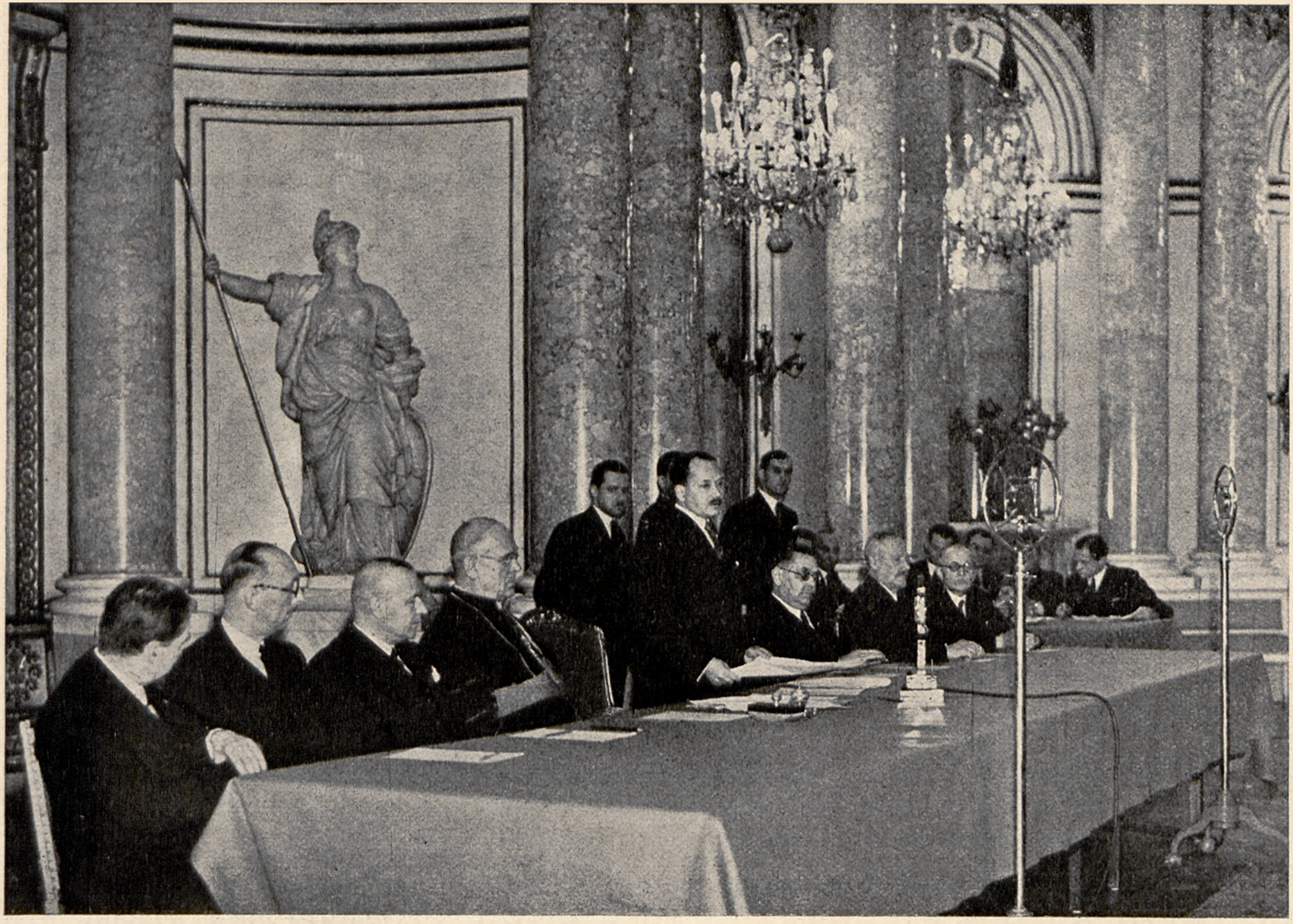
Wydaje się, że społeczeństwo polskie pod względem sumienia społecznego i gotowości do ofiar dojrzało całkowicie do wielkiej i zorganizowanej akcji pomocy bezrobotnym, jaka pod nazwą pomocy zimowej została zainaugurowana w pierwszych dniach października r. b. przez najwyższe czynniki w państwie. Wskazuje na to dotychczasowy przebieg akcji, z którego wynika, że wszystkie grupy zawodowe i stany na całym obszarze kraju przystąpiły bez zwłoki do oddania na rzecz pomocy zimowej przypadającej na nie części ofiar i wysiłków. Pomoc zimowa stała się od pierwszej chwili akcją, niesioną z jednomyślnością i ofiarnością, którą na ogół spotyka się tylko w wyjątkowych okolicznościach.

To, co charakteryzuje akcję pomocy zimowej, odbiega w dużej mierze od wszelkich dotychczasowych akcyj filantropijnych. Przede wszystkim powszechność ofiar. Tutaj nie decyduje dobre serce lub litość, do której jedni są mniej zdolni, a inni więcej. Tutaj decyduje obejmujące wszystkich poczucie solidarności i poczucie obowiązku, nakazujące oddanie części swego dochodu na rzecz bezrobotnego współobywatela. Następnie powszechność pomocy! W pomocy zimowej nie ma mniej lub więcej godnych, lecz każdy bezrobotny, znajdujący się w potrzebie, otrzymać ma pomoc w granicach zebranych środków. Wreszcie podział zebranych środków ma być dokonywany przez Komitety Społeczne z pełną świadomością spełnienia wobec bezrobotnych chociaż części obowiązku, jaki ciąży na tej części społeczeństwa, która posiada zapewnione środki egzystencji.

Jest rzeczą godną uwagi, że forma organizowania powszechnej pomocy dla bezrobotnych nie jest zjawiskiem, spotykanym tylko w jednym kraju. We wszystkich państwach, dotkniętych klęską bezrobocia, świadomość konieczności zorganizowania takiej pomocy dojrzała już całkowicie i przybrała realne formy. W szczególności krajem, w którym t. zw. pomoc zimowa zarówno ze względu na rozmiary, jak i na różnolitość stosowanych form przedstawia obraz imponujący, są Niemcy. Jest ona prowadzona tam już od r. 1933 i w ciągu trzech lat, t. j. do r. 1936, pozwoliła na zmobilizowanie prawie miliarda marek.

Według sprawozdań niemieckich w roku 1935/36 zostało zebranych na pomoc zimową 327 milionów marek, z czego gotówką 255 milionów a w towarach 92 miliony. Z zebranych w ten sposób środków rozdzielono wśród bezrobotnych: żywności za 126 milionów, odzieży za 80 milionów, opału za 78 milionów, bonów towarowych i różnych świadczeń za 65 milionów, resztę zaś na inne cele. Pomocy udzielono przeszło 3 milionom osób, a razem z członkami rodzin bezrobotnych prawie 13 milionom, t. zn., że na 1000 mieszkańców 194 osoby korzystały z niemieckiej pomocy zimowej.

Cechą charakterystyczną organizacji niemieckiej pomocy zimowej jest to, że koszta



Posiedzenie Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym na Zamku Królewskim w Warszawie.

zbiórki i podziału środków wyniosły minimalny odsetek, bo zaledwie 2% zebranych sum. Ten dodatni wynik można było osiągnąć przy wydatnej i bezinteresownej pomocy bardzo wielkiej rzeszy t. zw. dobrowolnych pomocników, którzy zajmowali się zbiórką uliczną, sprzedażą losów i dostarczaniem towarów rodzinom bezrobotnym. Takich dobrowolnych pomocników pracowało w pomocy zimowej 1.200.000.

Pomoc zimowa w Polsce zakreśla sobie — jeżeli chodzi o rezultaty cyfrowe — wyniki o wiele bardziej skromne. Przede wszystkim ze względu na to, że bezrobotnych jest w Polsce znacznie mniej, niż to miało miejsce w Niemczech (oblicza się, że w ciągu bieżącej zimy cyfra bezrobotnych w Polsce wahać się będzie w granicach od 500 — 600 tysięcy), a następnie i z tego względu, że stopień zamożności społeczeństwa polskiego jest znacznie mniejszy. Polski Komitet Pomocy Zimowej chciałby móc rozporządzać na okres zimy 1936/37 roku kwotą ok. 30 milionów złotych. Ponieważ Fundusz Pracy dysponuje na ten cel sumą 12 milionów zł., więc od ofiarności społecznej oczekuje się około 20 milionów złotych. Kwota ta pozwoliłaby udzielić bezrobotnym najbardziej koniecznej pomocy w postaci zaopatrywania w pożywienie i opał.

Należy sądzić, że kwota potrzebna zostanie zebrana. Współdziałanie w akcji pomocy zimowej zgłosiły wszystkie organizacje społeczne. Jak wiadomo, wszystkie ogniwa organizacyjne Czerwonego Krzyża stanęły także w szeregach pomocy zimowej. Można być pewnym, że zdanie p. Premiera Składkowskiego, wypowiedziane w zagajeniu zebrania organizacyjnego Komitetu Pomocy Zimowej, że „rządy i kierunki myślowe zmieniają się, ale niezmienną i wiecznotrwałą jest w Polsce miłość i solidarność współobywateli" — znajdzie w akcji pomocy zimowej pełne potwierdzenie.

Władysław Bagiński.
Asystent Instytutu Spraw Społecznych.



CHOINKA W HUSZCZYCY

Podajemy poniżej opis „Gwiazdki", urządzonej zeszłej zimy przez młodą pielęgniarkę w odległym ośrodku zdrowia PCK. Wymowny ten obrazek nie potrzebuje komentarzy i służy jaskrawym dowodem jak wiele mogą zdziałać inicjatywa, dobra wola i prawdziwa miłość bliźniego.

Ośrodek Zdrowia P. C. K. uruchomiony w Huszczycy w pow. grodzieńskim, w listopadzie 1935 r., położony jest w dość dużej odległości od najbliższego ogniska chociażby prymitywnej kultury, jak miasteczko, czy szkoła.

Można go śmiało nazwać wysepką, w której koncentrują się myśli i pragnienia miejscowej i okolicznej ludności. Utworzenie ośrodka właśnie w tym miejscu będzie miało doniosłe znaczenie dla podniesienia kultury środowiska na przyszłość.

Pragnąc zbliżyć do ośrodka ludność miejscową, którą stanowi ¾ Białorusinów, a która, jak każda ludność o pierwotnych instynktach, w pierwszej chwili odnosi się nieufnie do zamierzeń czynników od niej niezależnych, postanowiłam urządzić „Gwiazdkę" dla dzieci i starców w samym ośrodku. Aczkolwiek liczyłam się z tym, że pomieszczenie moje jest bardzo szczupłe — od zamierzenia nie odstąpiłam. Bodźcem do urządzenia „Gwiazdki" była ogólna nędza wsi, w której dzieci nie posiadały żadnych możliwości rozrywek i nie miały choinek w domach. Chciałam, by ten brak wypełnił im właśnie ośrodek zdrowia P. C. K.

Zwróciłam się do Zarządu Koła Ziemianek grodzieńskich z księżną Sapieżyną na czele z prośbą o poparcie finansowe mego zamierzenia. Inicjatywa moja spotkała się z gorącym uznaniem i chociaż nie zdobyłam tej sumy, jaką sobie wyobrażałam, to jednak poparcie Koła Ziemianek pozwoliło mi na podjęcie zadania. Otrzymałam złotych 12 i drzewko z pobliskiego majątku. Dzieci, z którymi mam bardzo bliski kontakt, wiedziały już przedtym, że zamierzam im zrobić niespodziankę, i codziennie zasypywały mnie pytaniami, a w ostatnim dniu od rana krążyły dookoła budynku ośrodka. Tak samo starsi ciekawi byli, co i jak będzie?

Dotychczas bowiem nikt im tutaj nie przygotowywał żadnych podobnych uroczystości.

Brak szkoły i kościoła pogłębia ich ciemnotę i nie rozbudza w nich żadnych zainteresowań do życia. Pustka myśli i celów to najlepsze określenie mentalności ludności tutejszej wsi.

Choinka stanęła w rogu izby. Na choince zawisły różnokolorowe papierki, świeczki i świecidełka. Biało bielona izdebka, po zapaleniu świeczek, przybrała wygląd jasnej groty. A wpatrzone w nią twarze dzieci i dorosłych sprawiały wrażenie jakiegoś tajemniczego misterium, które nagle wtargnęło w duszę ludzi udręczonych codzienną walką z życiem.

Milczenie, jakie zaległo na chwilę w małym pokoiku ośrodka, było dowodem głębokich przeżyć dzieci i dorosłych.

Po pierwszym wrażeniu zaintonowałam z kilkorgiem dzieci kolendy. Prześpiewaliśmy wspólnie kilka najłatwiejszych i najbardziej melodyjnych pieśni. Następnie przemówiłam do zebranych i scharakteryzowałam w krótkich słowach cel, z jakim do nich przychodzi Polski Czerwony Krzyż i czego od nich wy-

maga, a co wzamian daje. Poruszyłam też w krótkich słowach moment przywiązania wszystkich do wspólnej Ojczyzny, która stara się dać im to wszystko, co potrzebne jest do podniesienia ich stanu materialnego i zdrowotnego. Po przemówieniu śpiewaliśmy jeszcze kolendy.

Po kolendach przystąpiłam razem z p. Zielińską, przedstawicielką Koła Ziemianek, do obdarowania dzieci i starszych łakociami, a ponieważ dużo było dzieci na rękach, więc w wyciągnięte rączęta dziecinne wkładałam jabłko, czy też ciastko lub cukierek w kolorowym papierku.

Radość była wielka. Starsi, a była cała wieś rozmieszczeni w sieniach i pod oknami, dziękowali mi, że zrobiłam ich dzieciom i im taki piękny wieczorek. Oprócz 50 Huszczyckich dzieci było też kilkoro dzieci z innych wsi i te pytały ciekawie kiedy jeszcze urządzę taką „uroczystkę", bo chcą przyjść z rodzicami.

Uroczystość przeciągnęła się około 4-ch godzin i udała się nadspodziewanie. Pomimo małych funduszów wartość tego zbliżenia nie da się obliczyć na wartość pieniądza. Ten pierwszy krok to był pomost, przy pomocy którego udało mi się usunąć nieufność tych ludzi i przekonać ich, że w ośrodku P. C. K. leży ich dobro.

Postanowiłam wykorzystywać każdą nadarzającą się sposobność dla gromadzenia całej wsi w ośrodku. Otrzymanie choćby skromnego funduszu na ten cel pozwoliłoby nietylko mnie, ale nam wszystkim, rozrzuconym po Rzeczypospolitej, prowadzić pożyteczną pracę dla Państwa i Polskiego Czerwonego Krzyża.

Środek ten uważam za bardzo ważny, ponieważ najłatwiej trafia do przekonania człowiekowi prostemu, który widzi, że ktoś dba o oderwanie choćby na chwilę jego myśli od szarej i ciężkiej rzeczywistości codziennego życia.

Celina Frajerówna.
Pielęgniarka P. C. K.

F U T R Z A N E   R Ę K A W I C E

OBRAZEK WIGILIJNY

— „Rozkaz, rozumiem, panie kapralu" — rzucił pół-głosem szeregowiec Gembala.

Podoficer z oddziałkiem przeprowadzającym zmianę czujek oddalił się szybko. Antoni Gembala pozostał sam. Wokół rozciągała się śnieżno-lodowa pustka. Hen, z za Berezyny, gdzie czaił się uzbrojony nieprzyjaciel, leciał niewidoczny, a jeszcze groźniejszy, bardziej dokuczliwy wróg — na skrzydłach syberyjskiego wiatru leciała ciężka, surowa zima 1919 — 1920 roku.

Szeregowiec Gembala zziąbł odrazu na wylot. Otulał się w cienki, wyszarzany płaszcz austriacki. Stukał połatanemi przeraźliwie trzewikami amerykańskiego pochodzenia. Zabijał ręce. Podskakiwał. Klął, lecz trwał. Klął na wiatr, na mróz i czubaryków.



Południowa godzina zawlekała horyzont szarym, mglistym cieniem. Niebo zbliżało się ku ziemi. Samotny i zmarznięty żołnierz spojrzał w górę. Na spękane od mrozu wargi zawitał uśmiech. Przecież to dzisiaj, tam w Warszawie i w Łowiczu, ha, w całej Polsce wszystkie dzieci zadzierają teraz główki ku niebu, by jaknajprędzej wypatrzeć pierwszą gwiazdę—gwiazdę wigilijną. A potym hurmą, z krzykiem, śmiechem i radością rozbiegają się do domów i wołają: jest! jest!

Dwa lata temu Antek był na Świętach Bożego Narodzenia u ciotki na Wolskiej. Jak było wtedy wesoło i dobrze. W skupieniu podzielono się opłatkiem, przy stole odświętny nastrój, zajadano takie świetne rzeczy: barszcz z uszkami, śledzie w cieście i kluski z makiem. Choinka przystrojona anielskim włosem i łańcuchami z kolorowego papieru jarzyła się malutkimi świeczkami. Wuj Karol zaintonował basem: „Bóg się rodzi .....", a cała dzieciarnia podchwyciła dyszkantem „Moc truchleje...".

Trach, trach! strzelał Antkowy karabin. Trach! i zprawa ta, ta, ta, ta, ta, — zagdakała maszynka. Trach... i cisza. Patrol nieprzyjacielski znikł również szybko jak się pokazał. „Omyliliśta się" zjadliwie szepnął Antek — wkładając do zamka świeży magazyn.

I znowu popłynęły w mroźnej ciszy coraz to cięższe, coraz boleśniejsze godziny czuwania. Żołnierz kurczył się w sobie, zaciskał zęby i trwał na posterunku. Dobrze, że przynajmniej w ręce mu było ciepło. Gembala karabin głębiej zarzucił na ramię i z dumą spojrzał na nowe rękawice.

Łączyła się z nimi jakaś tajemnicza dla niego historia.

Któregoś dnia przy rozdziale poczty szef wykrzyknął jego nazwisko. Antek zdumiał się. Był sierotą. A wujostwo pomarli oboje niedawno. Kto mógł do niego pisać? Długo przyglądał się paczce. Antek czytał wcale gładko, na jednej stronie widniało jego imię, nazwisko i przydział. Na drugiej mały, czerwony krzyż.

Gembala wiosną ubiegłą był ranny i leżał w Warszawie w szpitalu, lecz żadnych tam bliższych znajomych nie miał. Więc skąd? Kiedy rozwinął tekturowe pudełko znalazł w nim kilka paczek papierosów, mydło, czekoladę i właśnie te wspaniałe futrem podbite rękawice. Cała kompania mu ich zazdrościła. Nawet sam sierżant z podziwem je obejrzał i mruknął: „No, no, ale szczęście masz, hrabianka jaka, czy co?..."

— Ale... na spodzie paczki był także elegancki liścik. „Ona" pisała, że dowiedziała się w Czerwonym Krzyżu, że on, Antek Gembala, jest dobrym i odważnym żołnierzem, że nie ma rodziny bliskiej, więc chce się nim opiekować, a na początek znajomości posyła mu mały podarek i prosi, aby w dalszym ciągu się dobrze sprawował. Podpisała się: Chrzestna Mateczka Krystyna.

Antek nie pokazał tego listu nikomu, ale w służbie stał się bardziej gorliwy i często koledzy mu docinali: — „Te, warszawiak, pewnie kapralem chcesz zostać".

Niepokoiła go także myśl, w jaki sposób mógłby uczynić coś takiego, z czego Ona „chrzestna mateczka" byłaby dumna.

Na froncie, jak na złość żadnej okazji do odznaczenia się nie było. Na tym odcinku panował spokój. Służba ubezpieczeniowa była ciężka i twarda, lecz wymagała więcej niezłomności charakteru, więcej poczucia obowiązku, niż buńczucznej odwagi i rycerskiego zapału.

Źle, mało powiedzieć, nędznie umundurowane i obute, oddziały polskie z najwyższym trudem i poświęceniem trwały na froncie.

Wyższe władze wojskowe były bezradne; zapasy zdobyte na okupantach skończyły się, a zrujnowany kraj nie był w stanie zaspokoić zapotrzebowania frontu.

Z musu więc został wydany rozkaz dozwalający na rekwizycję kożuchów. O tym to rozporządzeniu pomyślał teraz skostniały z zimna Gembala. Walka z mrozem wyczer-

pała go. Na grzbiecie czuł przejmujące dotyki chłodu. Broda i policzki, które rozcierał ostatnim wysiłkiem, bolały go niezmiernie. Konieczność ciągłej obserwacji nie pozwalała odwrócić mu głowy. Pod ostrym uderzeniem wiatru zachodziły mu oczy łzami. Na rzęsach osiadał szron. I wtedy zamajaczył mu się wyraźnie, ot, jak na dłoni, długi z ogromnym kołnierzem, świeżo wyprawny, tak mile pachnący kożuch. Antek wstrząsnął się. Ziąb stał się zamrozem i chwytał całe jego ciało. Siły go opuszczały. Nagle zaświtał mu pomysł, od którego serce zabiło żywiej i miła fala ciepła rozgrzała mu piersi. Przecież on widział taki kożuch niedaleko; między liniami za rzeką skryta w lesie stała samotna chata. Odrazu dojrzało postanowienie. Po zluzowaniu wymknie się cichaczem i „zafasuje" ów wymarzony kożuch. Oczekiwanie przeistoczyło się w udrękę. Ledwie mógł wytrzymać.

Na szczęście nadeszła zmiana. Antek zameldował się kapralowi, pogadał z kolegą, zsunął się z wysokiego brzegu i zapadł w wikliny, a potem wsiąkł w zmierzch.

Bez przeszkód znalazł się na drugiej stronie. Lasem szedł już swobodnie i śmiało. Nagle usłyszał czyjeś kroki. Uskoczył w bok i zrobił „gotuj broń". Za chwilę jednak, broń zakołysała się i wróciła spokojnie do nogi. Na twarzy Gembali odmalowało się zdziwienie. Naprzeciw, szła zwolna młoda dziewczyna,uginając się pod ciężarem dwóch wiader wody. Było to raczej dziecko; mogła mieć najwyżej 14 lat. Takie przynajmniej wrażenie robiła jej drobna, mizerna, biała mimo mrozu twarzyczka. Na głowie miała ciemną, grubą chustę, nóżki wtłoczone w ogromne buty z plecionej słomy. Cała, aż do stóp okryta była owym dużym kożuchem, przedmiotem marzeń i celem wycieczki Gembali. To go najbardziej zdziwiło.

„Skąd ty?" — zagadnął ostro. Dziewczyna postawiła z ulgą wiadra na ziemi i cicho odpowiedziała „z chaty panie żołnierz, ojciec w gorączce już tydzień leży, matka umarła i ja z czworga jestem najstarsza, sama gotuję i sama muszę tu po wodę do krynicy chodzić".

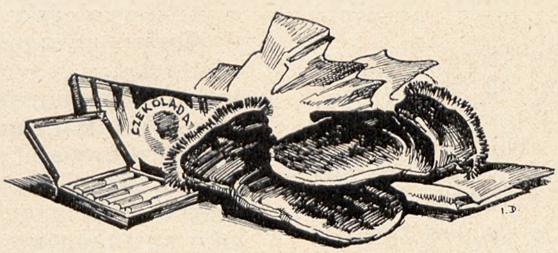
W ciągu tej rozmowy, którą dziewczyna rada z wypoczynku, a także z tego, że może się przed kimś pochwalić swoją samodzielnością w domu, prowadziła chętnie, Antek przypatrywał się kożuchowi. Widząc jego spojrzenie dziewczyna naiwnie się pochwaliła, że „dobrze grzeje", tylko z rękoma to rady sobie nijak dać nie mogę. Mówiąc to wyciągnęła z ukrycia szerokich rękawów swoje małe dłonie wprost przed oczy żołnierzowi.

Gembala spojrzał na nie i uczyniło mu się dziwnie na sercu. Były czerwone, spękane od mrozu, a z tych małych ran zdawała się sączyć krew.

Dlaczego te biedne skarżące się ręce, przypomniały mu nagle inne dłonie, dłonie, które napisały do niego pierwszy w życiu list, Gembala nie wiedział. Nie wiedział także dlaczego zdjął nagle swoje wspaniałe futrzane rękawice i podał je zdumionej dziewczynie.

Potem gwałtownie zawrócił i bez słowa poszedł szybko ku kwaterom.

Zdzisław Kowalewski.



KILKA UWAG O ODDYCHANIU

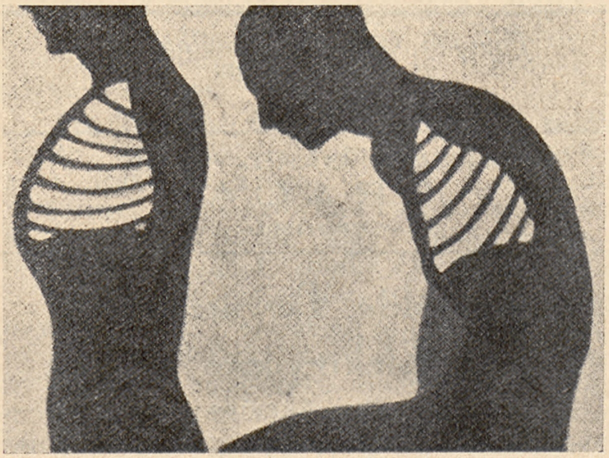
Zastanówmy się najpierw, jak człowiek oddycha? Dość rozpowszechnione jest błędne pojęcie, że wdech polega na rozpychaniu klatki piersiowej przez pęczniejące powietrzem płuca.

W rzeczywistości płuca napełniają się powietrzem dlatego, że klatka piersiowa wskutek odpowiednich ruchów mięśni rozszerza się, rozciąga brzegi płuc i powiększa ich pojemność. Do tak rozszerzonych płuc wpływa powietrze zzewnątrz, przechodząc poprzednio przez nos (względnie usta), gardziel, krtań, tchawicę i oskrzela. Po tym, znowuż dzięki ruchom mięśni, ściany klatki piersiowej się kurczą, płuca się zapadają i powietrze pod wpływem ciśnienia wydobywa się na zewnątrz.

Wnętrze płuc jest jakby stacją graniczną między organizmem a światem zewnętrznym. Powietrze, wchodzące do płuc, jest jeszcze substancją obcą; w płucach ma dopiero wejść w ściślejszy związek z ustrojem. Dzieje się to w ten sposób, że komórki wyściełające płuca, przepuszczają tlen z powietrza do drobnych naczyń krwionośnych (a zatem do krwi), a w odwrotnym kierunku, t. j. z krwi do wnętrza płuc wyrzucają dwutlenek węgla. Dalszym ciągiem użytkowania powietrza jest oddychanie tkankowe. Jest to przemiana zbliżona do spalania, która odbywa się dzięki dowozowi tlenu z płuc przez krew do wszystkich cząsteczek organizmu. Te cząsteczki właśnie pochłaniają tlen, a oddają do krwi dwutlenek węgla.

Tak więc, wciągając powietrze do płuc, spełniamy czynność sięgającą aż do najgłębszych zakątków naszego ciała. Jeżeli uprzytomnimy sobie jeszcze, że bez oddychania człowiek nie potrafi żyć dłużej niż parę minut — ocenimy ważność tej czynności.

Dlatego warto zastanowić się nad sprawą prawidłowego oddychania. Wchodzą tu w grę dwa podstawowe pytania: czym oddychać i jak oddychać?



Postać prawidłowa. Postać wadliwa.

Człowiek znajduje się w atmosferze, jakby w oceanie powietrza. Powietrze to nie jest wszędzie jednakowe; szczególnie dużym zmianom na gorsze ulega ono pod wpływem procesów życiowych zbiorowiska ludzkiego. Powietrze zepsute, mało zdatne do oddychania, czasem można poznać po przykrym zapachu. Zdarza się jednak, że powietrze niezdatne, a nawet wręcz szkodliwe nie posiada żadnych zmian wyczuwalnych. I odwrotnie, drobne cząsteczki gazów o silnych, przykrych zapachach, mogą wcale nie wpływać na zdatność powietrza. Przykre zapachy są więc tylko ogólnym wskaźnikiem orientacyjnym.

Naogół skład powietrza może się wahać w bardzo szerokich granicach i tylko w skrajnych wypadkach wykracza poza normy zdatności.

Uważane niegdyś za ważne określenie zawartości dwutlenku węgla w powietrzu, dziś już nie odgrywa tej roli. Okazało się, że nawet przy 5% tego gazu (co w praktyce się nie zdarza) powietrze jeszcze nadaje się do użycia. Tak samo zawartość tlenu w warunkach życia codziennego nie obniża się do tego stopnia, by uczynić powietrze szkodliwym. Oczywiście, domieszki gazów trujących (albo chociażby zwykłego czadu — tlenku węgla) mogą uczynić powietrze szkodliwym, a nawet zabójczym. Specjalnie niekorzystne warunki do oddychania powstają w niektórych fabrykach, kopalniach i t. d.

Duże znaczenie mają cechy fizyczne powietrza, t. j. jego wilgotność i ciepłota. Naogół można powiedzieć, że im wilgotniejsze i im cieplejsze jest powietrze — tym gorsze do oddychania. Często przytaczane wypadki tragicznych wyników zamknięcia ludzi w szczelnych pomieszczeniach, tłumaczyć należy ani nagromadzeniem się dwutlenku węgla, ani brakiem tlenu, lecz właśnie nadmiarem ciepła i wilgoci; były to jakby uduszenia się z równoczesnym udarem cieplnym — zahamowaniem odpływu ciepła z organizmu. Ciekawą rzeczą jest, że w zamkniętym pomieszczeniu wewnętrzny ruch powietrza, nawet bez dostępu świeżego powietrza zzewnątrz, polepsza nieco warunki oddychania. Zbytnia suchość przy równoczesnej ciepłocie (np. w niektórych mieszkaniach z kaloryferami) powietrza także szkodzi, usposabia do katarów, wysuszając błony śluzowe nosa i gardła.

Wpływ „złego powietrza pokojowego" na zdrowie, tak powszechnie uznany, istnieje w rzeczywistości. Powietrze takie, o nieco przykrym zapachu, odstręcza człowieka od głębszego oddychania, skłania go do oddechu płytkiego, powierzchownego. Skutkiem tego

bywa wprowadzenie mniejszej ilości tlenu, gorsze utlenienie tkanek, zwolnienie i osłabienie czynności organizmu. W parze z tym idzie nawyk do małej ruchliwości klatki piersiowej, „odzwyczajanie się" od prawidłowego oddychania. Przy dłuższym trwaniu wpływa to ujemnie również na płuca i na serce. Dla uniknięcia tych skutków zaleca się dobre powietrze pomieszczeń i przebywanie na świeżem powietrzu, gdzie zwłaszcza w ruchu zwiększa się ruchliwość klatki piersiowej, wzmaga się utlenianie i krążenie krwi. Rzecz jasna, że szkodliwe działanie wilgoci i ciepła występuje przede wszystkim w pomieszczeniach zamkniętych.

Pozostaje drugie zagadnienie — sposób oddychania.

Znane są opowiadania o hinduskich jogach, którzy przez odpowiednie ćwiczenia oddechowe osiągają niezwykłe wyniki. Niestety, ścisłych naukowych informacyj o tych sprawach brak. Przypuszcza się, że najważniejszą rolę w tych ćwiczeniach odgrywają głębokie wdechy i wydechy, czyli dokładna wentylacja płuc oraz przyzwyczajenie się do wstrzymywania ruchów oddechowych. Głębokie oddychanie, wprowadzone do gimnastyki w Europie i Ameryce, wywołało jednak szereg zastrzeżeń. Okazało się, że zbyt silne przewietrzanie płuc pociąga za sobą niepożądane skutki. Ośrodek oddechowy (centrum nerwowe, mieszczące się w rdzeniu przedłużonym), kierujący oddychaniem, działa pod wpływem podniety, którą jest dla niego dwutlenek węgla. Po silnym przewietrzaniu płuc, dwutlenek węgla prawie znika ze krwi i już nie pobudza ośrodka oddechowego. Ruchy oddechowe ustają aż do czasu ponownego nagromadzenia się dwutlenku węgla w ustroju; powoduje to niezbyt korzystną przerwę w oddychaniu. Poza tym, zbyt silne ruchy oddechowe zmieniają gwałtownie ciśnienie wewnątrz klatki piersiowej i u osób nie wytrenowanych, a zwłaszcza u słabszych, mogą wywoływać zaburzenia w krążeniu krwi, zawroty głowy, nudności i t. d. Z tych względów zapatrujemy się dziś krytycznie na ćwiczenia w głębokim oddychaniu, stosowane bez wyboru do wszystkich.

Całkowicie potępić należy ćwiczenia oddechowe w powietrzu niezupełnie czystym, w klasach, na korytarzach; tu dołącza się jeszcze ujemny wpływ kurzu, który wciągany głęboko zanieczyszcza płuca, i ewentualnych zarazków.

Niezmiernie ważne jest przyzwyczajenie się do oddychania przez nos, a nie przez usta. Droga przez nos jest tak urządzona, że powietrze wciągane po drodze do płuc oczyszcza się i ogrzewa, kurz osiada na powierzchniach błon śluzowych nosa. Droga przez usta jest krótsza i szersza; powietrze nie ma dość czasu na oczyszczenie się i ogrzanie i wpada do płuc zimne (w zimie) i nieraz pełne kurzu. Czasem po znacznym wysiłku fizycznym człowiek musi oddychać ustami — można to czynić, ale pod warunkiem by nie wciągać ani zbyt zimnego powietrza, ani kurzu. Oczywiście, sportowców obowiązują nieco inne, szczegółowo opracowane normy oddychania.

Nie obojętną jest postawa człowieka, w jakiej oddycha. Łatwo zrozumieć, że wszelkie skurczenie klatki piersiowej zmniejsza możność rozszerzenia się płuc. Stąd u ludzi pracujących stale w pozycji pochylonej lub zgiętej (np. szewcy, biuraliści) niektóre części płuc prawie nie biorą udziału w pracy oddychania, prawie wcale się nie przewietrzają. Odbija się to szkodliwie na zdrowiu, m. inn. dlatego, że w tych nie pracujących odcinkach płuc, chętnie gromadzą się i rozwijają w spokoju zarazki gruźlicy.

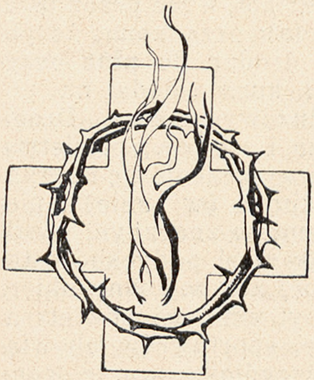
Wyprowadzając ogólny wniosek o higienie oddychania, można powiedzieć, że, mając na uwadze kilka zasadniczych wskazówek, człowiek z łatwością może się przystosować do wymagań higieny w tej dziedzinie, natomiast specjalne trenowanie oddechu doradzić można tylko osobom, mającym bezwzględnie zdrowe serce.

W każdym razie dla większości normalnych ludzi ćwiczenia oddechowe są potrzebne tylko w ramach gimnastyki ogólnej i sportów.

Przesadne „rozwijanie" oddechu rzadko przynosi spodziewane korzyści.

Dr. E. Grzegorzewski.

APOSTOLSTWO CHORYCH



Przed kilku tygodniami redakcja „Polskiego Czerwonego Krzyża" otrzymała od Księdza Michała Rękasa, Sekretarza Apostolstwa Chorych w Polsce paczkę małych książeczek, z prośbą o recenzję.

Czyniąc zadość prośbie Szanownego Autora podajemy naszym Czytelnikom garść wiadomości o Apostolstwie Chorych — zbożnym dziele, tak pięknie prowadzonym przez Czcigodnego Księdza Rękasa.

Apostolstwo Chorych jest to pobożny związek (pia unio) założony w roku 1925 przez Ks. Willenborga w Holandii; związek ten zorganizowany już dziś w 26 Sekretarjatach narodowych, liczy kilkaset tysięcy członków w całym świecie. W Polsce wydano do lipca 1936 r. ponad 22.000 dyplomów przyjęcia. Starania chorych, celem stworzenia Polskiego Sekretariatu poparł Ks. Arcybiskup Dr. B. Twardowski, Metropolita Lwowski, który w maju 1930 r. erygował Sekretariat we Lwowie w ścisłym porozumieniu z założycielem Apostolstwa, ks. Willeborgiem. Na konferencji w czerwcu 1930 r. Biskupi Polscy zatwierdzili tę erekcję i polecili prowadzenie Apostolstwa we wszystkich djecezjach polskich, uznając Sekretariat Lwowski jako Sekretariat ogólno-polski, co też zatwierdziła Centrala w Holandii. W 1934 r. Ojciec Święty zatwierdził ostatecznie dzieło Apostolstwa Chorych, jako „Unio prima primaria".

Na całym świecie Czerwony Krzyż — to ów ewangeliczny miłosierny Samarytanin, którego celem i dążeniem jest niesienie ulgi i pomocy cierpiącym. To też nigdzie może idea Apostolstwa chorych nie może trafić na grunt tak podatny i życzliwy jak właśnie w naszej organizacji. Dlatego też wszystkim członkom zgrupowanym pod sztandarem Polskiego Cz. Krzyża akcja ta powinna być znana i w miarę możności przez nich popierana i propagowana.

„Apostolstwo chorych nie jest „apostolstwem dla chorych", nie jest dobroczynnością materjalną dla chorych ubogich, nie jest bractwem modlitwy za chorych"... pisze autor.

Istotnie—apostolstwo chorych w ujęciu ks. Rękasa to współczująca przyjacielska myśl, słowo pociechy, kontakt duchowy, który tysiące chorych krzepi na duchu, podtrzymuje nadzieję na wyzdrowienie i szerzy wiarę w nieskończone miłosierdzie Boskie i w dobroć i życzliwość ludzką. — Wiadomo wszakże, że stan fizyczny chorego jest ściśle zależny od jego stanu psychicznego; depresja, zwątpienie, rozgoryczenie chorego — to czynniki hamujące powrót do zdrowia, a w razach chronicznego cierpienia potęgujące dolegliwości związane z chorobą. — Akcja Apostolstwa chorych ma właśnie na celu zbliżenie się do chorego, zainteresowanie się jego osobą, w razie potrzeby zapewnienie mu nawet

warunków materialnych dla złagodzenia cierpień. — Ksiądz Rękas od października 1930 prowadzi z Lwowskiej Rozgłośni Polskiego Radja pogadanki dla chorych. Miarą zainteresowania jakie wywołują te cotygodniowe piątkowe audycje są tysiączne listy chorych z całej Polski i wiele słów gorącego uznania jakie pod adresem prelegenta napływają od stałych radiosłuchaczy. Zachęcamy czytelników usilnie do poświęcenia kilku minut i posłuchania któregoś piątku audycji dla chorych. Jest coś dziwnie kojącego w głębokim głosie prelegenta. Sposób mówienia tak jakby przemawiał do każdego poszczególnego chorego osobiście, niewątpliwie wywołuje u cierpiących wrażenie specjalnego zainteresowania życzliwości i współczucia jaki mu ten daleki bezosobowy głos niesie. Ksiądz Rękas dolą chorych potrafił zainteresować bardzo liczne rzesze radjosłuchaczy i dziś jest już w stanie prowadzić szeroką akcję charytatywną, która znajduje wzruszające odzwierciadlenie w przytaczanych listach od chorych.

Psychika chorego, zwłaszcza chorego chronicznego, różni się od psychiki człowieka w pełni sił fizycznych—wypływa też stąd najtragiczniejszy stan — duchowe osamotnienie. Akcja apostolstwa jak zwiastun dobrej nowiny zwalcza samotność chorego, daje mu świadomość wspólnoty z współcierpiącymi wśród życzliwości i współczucia zdrowych.

Obecny okres zimowy tak ciężki dla tylu zdrowych jakże ciężkim jest dla ubogich chorych. To też akcja charytatywna apostolstwa chorych powinna znaleźć jaknajszczersze poparcie. Będzie to zarazem wymownym dowodem, że praca czcigodnego autora dla chorych została oceniona według zasługującej na to miary. A że nietylko chlebem człowiek żyje — więc niechże do darów gwiazdkowych dla chorych dołączone będzie źródło i duchowej pociechy: trzy małe książeczki: Msza Święta dla chorych i śliczną polszczyzną głęboko i rzewnie napisane Rekolekcje dla chorych część pierwsza i druga.

Maria Ulrichsowa.



Szkoła Pielęgniarstwa P.C.K. w Poznaniu. — Czytelnia.

Polski Czerwony Krzyż przy pracy

OKRĘG WIELKOPOLSKI.

UROCZYSTOŚĆ XV-LECIA POWSTANIA SZKOŁY PIELĘGNIARSTWA P.C.K. W POZNANIU.

Polski Czerwony Krzyż obchodził 18 listopada uroczystość XV-lecia Szkoły Pielęgniarstwa PCK. w Poznaniu. Szkoła prowadzona przez Okręg Wielkopolski cieszy się stałym poparciem Zarządu Gł. PCK., który pokrywa w całości jej potrzeby budżetowe i opracował plany i kosztorysy budowy nowego gmachu tej Szkoły, wydatkując na to Zł. 25.631 i rezerwuje od dłuższego czasu 300.000 złotych na budowę nowego gmachu szkolnego.

Ponadto Zarząd Okręgu Wielkopolskiego PCK. z funduszu uzyskanego ze sprzedaży nieruchomości nabył materiału budowlanego za Zł. 46.235.

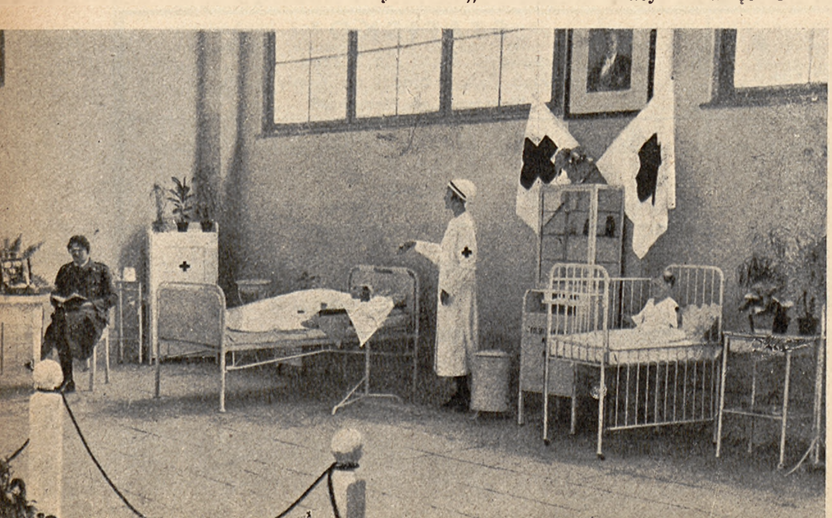
Ponieważ suma ta pokrywa zaledwie połowę kosztorysu, rozpoczęcie budowy Szkoły jest uzależnione od poparcia finansowego wysiłków Zarządu Gł. przez miejscowe społeczeństwo. Należy mieć nadzieję, że zrozumienie, jakie ta sprawa znajduje w społeczeństwie wielkopolskim wyrazi się w jego ofiarności. Każdy Oddział i każde Koło PCK. na terenie Okręgu Wielkopolskiego może być skarboną do gromadzenia ofiar dla tego pożytecznego celu.

Dnia 18 listopada b. r. Szkoła Pielęgniarstwa PCK. w Poznaniu święciła XV-lecie swego istnienia. Uroczystość zaszczycili swą obecnością przedstawiciele władz duchownych, państwowych, samorządowych, uniwersyteckich, przedstawiciele instytucyj i organizacji społecznych oraz liczne grono przyjaciół Szkoły. Przybyła również p. dr. Janina Żniniewiczówna, b. prezes Komitetu Okręgu Wlkp. P.C.K. i założycielka szkoły, której trudom, energii i zapałowi szkoła zawdzięcza nietylko swe powstanie, lecz i przezwyciężenie szeregu trudności, zwłaszcza w pierwszych latach swego istnienia. W imieniu Zarządu Gł. P.C.K. brała udział w obchodzie p. hr. Maria Tarnowska, przewodnicząca Korpusu SS. P.C.K.

Uroczystość, która odbyła się w bardzo miłym i serdecznym nastroju, zapoznała szerokie sfery społeczeństwa z historią, organizacją i dorobkiem szkoły, dając zarazem wyraz zrozumieniu przez władze i społeczeństwo konieczności utrzymania na terenie Wielkopolski zawodowej Szkoły Pielęgniarstwa.

Po zagajeniu uroczystości i powitaniu gości przez Dyrektorkę Szkoły p. Marię Jędrzejewską, zabrał głos Prezes Zarządu Okręgu Wlkp. P. C. K. prof. dr. Jurasz, który w przemówieniu swym podkreślił, iż wspomnienia o piętnastu minionych latach pracy nasuwają różne myśli, radosne i pouczające. Radość i duma ogarniają na myśl, że Szkoła Pielęgniarstwa P. C. K. powstała w Poznaniu, jako pierwsza nowoczesna szkoła w Polsce odrodzonej i choć rozwijała się w skromnych i trudnych warunkach, rezultatów swej pracy wstydzić się nie potrzebuje. Rezultatem tej pracy jest nietylko ilość absolwentek, ale przede wszystkim poziom ich wyszkolenia zawodowego i nastawienia ideowego do pracy. Budowa Szkoły stała się punktem programowym działalności Okręgu Wielkopolskiego i pod tym względem Zarząd spotkał się z pełnym zrozumieniem szerokich warstw miejscowego społeczeństwa.

Stoisko P.C.K. na wystawie „Sztuka — kwiaty — wnętrze"





Stoisko P.C.K. na wystawie w Kościanie.

Następnie p. prof. Jurasz wyraził nadzieję, iż wysiłki i starania Okręgu Wielkopolskiego usuną istniejące trudności i że budowa Szkoły na placu uzyskanym bezpłatnie od Magistratu poznańskiego będzie się mogła wkrótce rozpocząć.

Na zakończenie mówca wyraził gorące podziękowanie wszystkim przedstawicielom społeczeństwa wielkopolskiego, którzy przyczynili się do podtrzymania Szkoły, a w szczególności władzom miejskim z Prezydentem miasta na czele, Naczelnikowi Wydziału Zdowia, władzom wojskowym, profesorom i docentom Uniwersytetu Poznańskiego i wielu, wielu innym.

W imieniu Zarządu Gł. P.C.K. przemawiała p. hr. Tarnowska, zaznaczając, iż obserwując przez lat 15 rozwój Szkoły Poznańskiej, stwierdza z uznaniem stały jej postęp i rozrost

Wszyscy przedstawiciele władz wyrazili uznanie dla dotychczasowego rozwoju Szkoły Pielęgniarstwa P.C.K., oraz dla dobrego przygotowania do pracy jej absolwentek i zgodnie podkreślili konieczność wybudowania własnego gmachu.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ NA WYSTAWIE „KWIATY, SZTUKA I WNĘTRZE".

W połowie października r. b. odbyła się w Poznaniu na terenie Targów Poznańskich interesująca wystawa „Kwiaty, Sztuka i Wnętrze". Całkowity dochód był przeznaczony na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

Polski Czerwony Krzyż wziął udział w powyższej wystawie i zorganizował bardzo efektowne stoisko propagandowe pod hasłem „kwiaty dla chorych". Stoisko przedstawiało duże i jasne dwa pokoje szpitalne dla dorosłych i dla dzieci, udekorowane bogato kwiatami, ofiarowanymi na ten cel przez Dyrekcję ogrodów miejskich w Poznaniu.

Tłumy zwiedzające wystawę, żywo się interesowały stoiskiem P. C. K., gdzie wyjaśnień udzielała stale dyżurująca komendantka jednej z drużyn ratowniczych m. Poznania, rozdając zwiedzającym broszurki i ulotki propagandowe o P.C.K.

W stoisku znajdowała się również apteczka podręczna z której korzystał szereg osób w wypadkach drobnych skaleczeń, bólów głowy i t. p. Pomocy udzielała dyżurująca ratowniczka.

Drużyna ratownicza P.C.K. w Gostyniu.







Pokaz ratowniczy drużyn sanitarnych P.C.K. w Siedlcach.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ NA WYSTAWIE ROLNICZEJ W KOŚCIANIE.

Odbyła się w Kościanie (woj. poznańskie) powiatowa wystawa rolniczo - przemysłowa, która była nietylko przeglądem wytwórczości rolniczej i przemysłowej na terenie powiatu, ale ponadto uprzystępniła szerszemu ogółowi zapoznanie się z zabytkami i dziełami sztuki, znajdującymi się w powiecie.

Dział kultury i sztuki obejmował sztukę kościelną i świecką, ludową regionalną, sekcję historyczną, oświatową i organizację społeczną. Stworzono sekcję samodzielną W. F. i P. W. i umieszczono również stoisko Polskiego Czerw. Krzyża.

Na tle olbrzymiego Czerwonego Krzyża umieszczono duży obraz założyciela tej instytucji Henryka Dunant, wykonany kredką przez prof. tut. gimn. Dąbrowskiego. Po obu stronach umieszczono kilka ciekawych wykresów uwidoczniających działalność Oddziału Kościańskiego w czasie wojny i podczas pokoju.

Wystawiono również tablice anatomiczne i opatrunkowe, ekwipunek drużynowy, w tym maski gazowe i aparat tlenowy, które cieszyły się wielkim zainteresowaniem zwiedzających wystawę.

Wiele miejsca zajęły Koła Młodzieży. Hasło tu umieszczone „Siejmy radość” nie było tylko teorią, gdyż dziatwa odchodziła ze śmiejącymi się oczyma, dumnie podnosząc chorągiewki z Czerwonym Krzyżem.

Młodzież szkolna i dorośli otrzymywali bezpłatnie propagandowe broszury P.C.K.

W punkcie sanit. ratunkowym urządzonym na dziedzińcu przy głównym wejściu obok dużego namiotu z wózkiem, leżanką, umywalnią i materiałem opatrunkowym — stał samochód sanitarny, wóz sanitarny 4-kołowy i wóz wybudowany przez drużynę na dwuch kołach rowerowych do przyczepiania do roweru.

W czasie wystawy udzielono pomocy w 24 wypadkach.

Wystawę zwiedziło przeszło 30 tysięcy osób.

Efekt propagandowy dla P.C.K. był bardzo pomyślny.

ZASŁUŻONA DZIAŁALNOŚĆ DRUŻYN RAT. W GOSTYNIU.

Drużyny ratownicze P.C.K. zyskują coraz większą popularność na terenie Gostynia i całego powiatu. Pod względem ilości członków ustępują one zaledwie paru powiatom należącym do większych miast Wielkopolski. Przed rokiem drużyny gostyńskie zasłużyły się w akcji zwalczania epidemii duru brzusznego. Drużyny 4-ta i 5-ta z Piasków uskuteczniły 2500 szczepień przeciwdurowych i pod kierownictwem lekarza powiatowego przeprowadziły szeroką akcję, mającą na celu izolowanie wsi od zagrożonych okolic.

W tymże roku zorganizowano piękny pokaz wyszkolenia sanitarnego przeciwgazowego drużyn połączony ze zjazdem drużyn z 10-ciu powiatów i miast okolicznych.

Obecnie drużyna 2-ga, składająca się z rzemieślników i robotników cukrowni przeprowadziła dezynfekcję 80 mieszkań najbiedniejszej ludności Gostynia. Jeżeli weźmiemy pod uwagę okoliczność ,że członkowie drużyny poświęcili zupełnie bezinteresownie około 400 godzin swej pracy w godzinach wieczornych dla dobra bliźnich — należy stwierdzić, że dali oni piękny dowód uspołecznienia i ofiarności.

Na wypadek wojny czy klęsk żywiołowych posiada powiat gostyński przeszło 120 ludzi wyszkolonych

Drużyty ratownicze P.C.K. i S.S. Pogotowia San. P.C.K. w Brześciu n/B.









P.C.K. w Grodnie: Filja Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem za Niemnem. — Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem w Grodnie.

w niesieniu pomocy ludności poszkodowanej. Organizacja drużyn ratowniczych zyskuje z każdym rokiem na popularności i jest bardzo ceniona przez liczne sfery obywatelstwa.

OKRĘG PODLASKI.

JAK PRACUJE OŚRODEK ZDROWIA P. C. K. W SIEDLCACH.

W ciągu mc. października r. b. ośrodek zdrowia P.C.K. w Siedlcach udzielił pomocy 1963 osobom, którym udzielono następujących świadczeń: badań lekarskich 791, zastrzyków dożylnych 139, domięśniowych 87, podskórnych 74, dopełnień odmy sztucznej 14, szczepień Pirqueta 16. Laboratorium dokonało analiz plwocin 27, moczu 10, na odczyn Biernackiego 9, innych 5; prześwietleń i zdjęć rentgenowskich 56. Kuchnia mleczna wydała 921 litr. mleka, 90 litrów mieszanek, 1156 butelek mleka.

Wywiadów domowych pielęgniarki przeprowadziły 693, udzielono odpowiednich wskazówek i rad odnośnie pielęgnowania chorych i dzieci.

Nowo zapisanych przypadków gruźlicy — 30, w tym mężczyzn 10, dzieci 10 i kobiet 10. Chorób wenerycznych 11, jaglicy wzgl. podejrzeń 5. Należy zaznaczyć, iż Zarząd Okręgu Podlaskiego zaangażował do poradni przeciwgruźliczej P.C.K. od 1 listopada 1936 r. znakomitego ftizjologa, dr. Włodzimierza Kryńskiego b. starszego ordynatora Sanatorium Wojskowego w Rajczy i Otwocku, który obecnie osiadł na stałe w Siedlcach.

ZAKOŃCZENIE KURSU DLA KOMENDANTÓW DRUŻYN RATOWNICZYCH P.C.K.

W końcu września b. r. odbyło się w lokalu P.C.K. w Siedlcach zakończenie kursu dla instruktorów II kl. komendantów drużyn ratowniczych.

Na kurs, który trwał 10 dni przybyło 42 kandydatów z Oddziałów P. C. K.: Białowieża, Czeremcha, Radzyń Podl., Biała Podl., Międzyrzec, Janów Podl., Parczew, Włodawa i Siedlce.

Kursanci byli zakwaterowani w lokalu P.C.K., gdzie również otrzymywali wyżywienie.

Zajęcia teoretyczne trwały od 8 do 13-tej, zaś ćwiczenia praktyczne odbywały się od 15-tej do 18-tej.

Po zakończeniu kursu odbył się pokaz działania drużyny ratowniczej. Pokazano musztrę sanitarną, musztrę formalną, zawody, udzielanie pierwszej pomocy przy złamaniach, krwawieniach i t. p. Na zakończenie pokazu zagazowano przy pomocy świec dymnych i gazowych cały teren, przy czym drużyna miała za zadanie wynaleźć „zagazowanych", udzielić im najniezbędniejszej pomocy i załadować do samochodu sanitarnego, celem przewiezienia na punkt rat. sanit.

Efektowne ćwiczenia te wypadły bardzo ładnie, przy czym należy podkreślić doskonałe wyszkolenie drużyny.

Na uroczyste zakończenie kursu przybyli przedstawiciele wojska, starostwa oraz Zarządu Okręgu P.C.K. i wykładowcy.

Do zebranych gości i słuchaczy przemówił Prezes Zarządu Okręgu Sędzia Piesiewicz, podkreślając znaczenie kursu i wagę, jaką Okręg do niego przywiązuje, po czym w gorących słowach zachęcił instruktorów do



Ćwiczenia drużyn rat. P.C.K. w Tucholi.





Pokaz drużyn ratowniczych Pol. Czerw. Krzyża w Lesznie.

pracy na terenie swoich Oddziałów przy szkoleniu drużyn ratowniczych Następnie dokonał rozdania świadectw uczestnikom kursu.

Na zakończenie wygłosił przemówienie instr. Lachowicz z Radzynia, dziękując Zarządowi Okręgu i wykładowcom za zorganizowanie kursu, przy czym zapewnił, iż zdobytą wiedzę na kursie będą stosowali przy szkoleniu drużyn ratowniczych, realizując przez to program czerwonokrzyski.

OKRĘG BIAŁOSTOCKI.

ODDZIAŁ P. C. K. W GRODNIE I OPIEKA NAD MATKĄ I DZIECKIEM.

Oddział P. C. K. w Grodnie otworzył za Niemnem filię czynnej w Grodnie od kilku lat Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem. Nowa ta placówka czerwonokrzyska spotkała się z gorącym uznaniem społeczeństwa.

OKRĘG POLESKI.

ZAKOŃCZENIE KURSU INSTRUKTORÓW DRUŻYN RAT. P. C. K. W BRZEŚCIU N/BUGIEM.

Zarząd Okręgu Poleskiego P.C.K. zorganizował w październiku r. b. piąty kurs dla instruktorów II kl. druż. rat. P.C.K. Na kurs zapisały się 24 osoby. Zainteresowanie kursem było bardzo wielkie. Poziom wykładów wysoki. Słuchacze zarówno z Brześcia jak i przyjezdni z poszczególnych Oddziałów podległych Okręgowi posiadali wszyscy conajmniej 6-cio klasowe gimnazjalne wykształcenie.

Wyniki egzaminów były zupełnie zadawalniające.

Z końcem października Zarząd Okręgu rozpoczął wykłady na 6-tym kursie ss. pog .san.

W listopadzie miał być zorganizowany kurs ss. pog. san na terenie województwa nowogródzkiego przez Oddział P.C.K. w Słonimie.

ODDZIAŁ P. C. K. W STOŁPCACH PRZYJMUJE POLSKICH EMIGRANTÓW Z MANDŻURII.

Dnia 1 listopada r. b. przybyła do Stołpców, po 26 dniach podróży pociągiem towarowym, grupa polskich emigrantów z Mandżurii, licząca 64 osoby, w tym ośmioro dzieci.

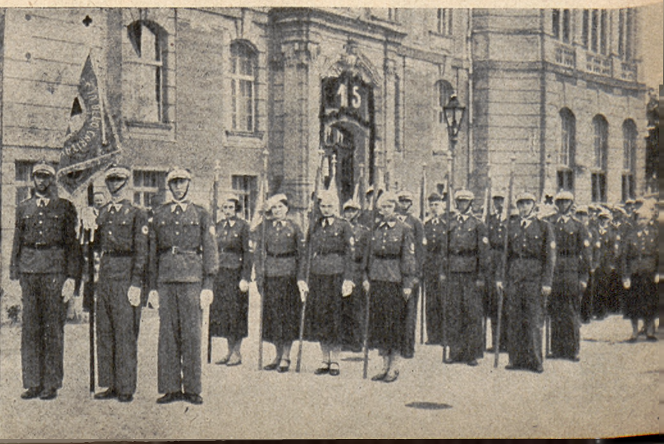
Zarząd Oddziału P.C.K. w Stołpcach był już poprzednio powiadomiony o mającym wkrótce nastąpić przyjeździe emigrantów i odpowiednio się do tego przygotował. Pośród przyjezdnych było kilka osób chorych i kontuzjowanych. Udzielono im niezwłocznie pomocy lekarskiej. Po spożyciu obiadu słabszych i chorych zabrano do schroniska na noc, reszta emigrantów nocowała w wagonach na dworcu.

Następnego dnia przygotowano w ośrodku zdrowia kąpiel dla wszystkich emigrantów i dezynfekcję. Jednocześnie zwrócono się do miejscowych władz kolejowych z wnioskiem o udzielenie emigrantom zniżki na podróż do miejsca przeznaczenia. Telefonowano w tej sprawie do Zarządu Gł. P.C.K. w Warszawie, który poczynił starania, aby Ministerstwo Opieki Społecznej pokryło część należności za bilety i przewóz bagaży.

Grupa emigrantów spędziła 4 dni w Stołpcach, podczas których Czerwony Krzyż udzielał im potrzebnej pomocy lekarskiej, sanitarnej i żywnościowej oraz pomagał przy odprawie celnej. Niektórzy emigranci, całkowicie pozbawieni pieniędzy, byli żywieni bezpłatnie, udzielono im również zasiłków pieniężnych. Przez cały czas pobytu, podróżni pozostawali pod stałą opieką 3-ch pań z Zarządu Oddziału.

Zamożniejsi z emigrantów z wdzięczności za udzieloną im opiekę zorganizowali samorzutnie zbiórkę na prowadzony przez Oddział P.C.K. punkt doraźnej pomocy. Zbiórka dała bardzo ładne wyniki.

Defilada drużyn ratowniczych P.C.K. w Bydgoszczy.



O RATOWNICTWIE PRZECIWGAZOWEM

3. Pierwsza pomoc po zatruciu gazami duszącymi.

I. Akcja sekcyj ratowniczych w terenie.

Sekcje ratownicze przeszukują dokładnie powierzony im odcinek terenu, uwzględniając przede wszystkim budynki trafione bombą, lub płonące.

Zatrutych należy natychmiast usunąć z atmosfery zagazowanej i przenieść ich na świeże powietrze. Gdyby powietrze było na dużej przestrzeni zatrute, a maski nie możnaby zastosować dla zatrutych z tych, czy innych powodów, należy ich ochronić przynajmniej tamponem z gazy, zwilżonym roztworem sody oczyszczonej. Zatrutych należy ułożyć wygodnie i porozpinać im krępujące części ubrania. W okresie sinicy śliwkowej ostrzega się zatrutych, aby nie wykonywali niepotrzebnych ruchów fizycznych, gdyż jest to dla nich bardzo grożne. Musimy zatrutych uspokoić, gdyż są zwykle silnie podnieceni i przerażeni. Podajemy im kubek mocnej czarnej kawy do wypicia, celem wzmocnienia serca, następnie podajemy około 20 kropel walerianowych w kubeczku wody, układamy wygodnie zatrutego na noszach i odnosimy go czemprędzej do punktu ratowniczego do rąk lekarza.

W okresie sinicy bladej, kiedy zatruty jest już nieprzytomny, należy go wygodnie ułożyć na noszach, okryć ciepło kocem, lub płaszczem, nie wlewać niczego do gardła, aby się nie zakrztusił i odnieść szybko do punktu ratowniczego do rąk lekarza.

Gdyby zatruci byli równocześnie ranni, należy pamiętać o tym, że rana ma zawsze pierwszeństwo w pomocy i że najpierw należy opatrzyć krwawiącą ranę, a dopiero potem udzielać pomocy przeciwgazowej, czy innej.

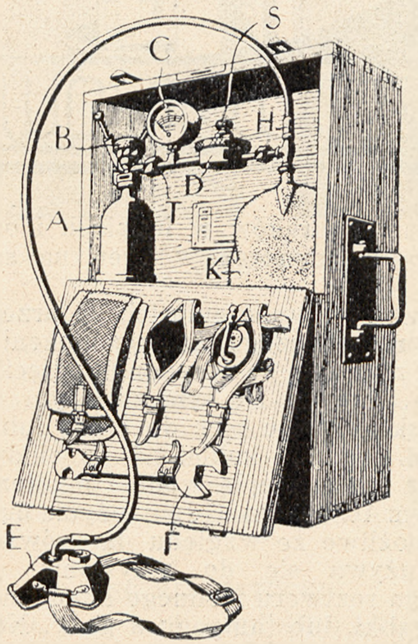
U wejścia do punktu ratowniczego sekcja zatrzymuje się i przekazuje zatrutych patrolowi sanitarnemu punktu ratowniczego. Sekcja nie wchodzi do wnętrza punktu, gdyż może być zaiperytowana, a punkt ratowniczy strzeże się przed wtargnięciem iperytu do jego wnętrza. Komendant sekcji żąda u wejścia uzupełnienia kawy i wody w manierkach, braków w apteczce i w torbach sanitarnych, ewentualnie braków w ludziach i odchodzi z sekcją z powrotem w teren na swój odcinek.

Zatruci po wniesieniu ich do przedsionka punktu ratowniczego, zostają ułożeni na stołach do zmywań, po uprzednim zdjęciu z nich ubrania. Zmywa się tym zatrutym odkryte części skóry, więc ręce do łokci, lub wyżej, nogi do kolan, u kobiet aż po biodra, całą głowę z szyją, ciepłą wodą i mydłem annogenowym 10%-wym. Gdyby użycie mydła było niemożliwe ze względu na równoczesną ranę, używa się do zmywania ciepłego 2%-wego roztworu wodnego annogenu, z pomocą gąbki, lub tamponu z gazy. Następnie daje się tym zatrutym świeżą bieliznę i przenosi się ich do odpowiedniej sali. Układa się ich w łóżku, o ile oczywiście lekarz nie każe ich przedtem wnieść do ambulatorium dla dokonania zmiany opatrunku. Po ułożeniu zatrutych w łóżku podaje się ludziom przytomnym jeszcze jeden kubek mocnej czarnej kawy i jeszcze raz 20 kropel walerianowych w kubeczku wody. Nieprzytomnym nie wolno niczego wlewać do gardła, aby się nie zakrztusili, co w następstwie może grozić uduszeniem. Okrywa się zatrutych ciepło i do stóp przykłada się im butelki z gorącą wodą, owinięte w ręcznik. Ludziom przytomnym każe się leżeć spokojnie i nie poruszać się niepotrzebnie, gdyż każdy wysiłek fizyczny jest dla nich niebezpieczny. Teraz dopiero wzywa się do zatrutego lekarza.

II. Pomoc lekarska.

Lekarz każe natychmiast podać tlen z aparatu tlenowego ratowniczego, w ilości 4 — 6 litrów na minutę w okresie sinicy śliwkowej, 6 — 8, a nawet do 10 litrów na minutę w okresie sinicy bladej. Tlen podaje sanitariusz, według wskazówek lekarza. Lekarz wykonuje następnie zastrzyk środka wzmacniającego serce i upuszcza w okresie sinicy śliwkowej krew w ilości 5 — 10 cm. sześć. na kilogram wagi ciała, a więc praktycznie od 2 do 3 szklanek krwi z żyły. W okresie sinicy bladej nie wykonuje się upustu krwi, gdyż serce jest już wtedy tak dalece osłabione, że nie wytrzymuje tego zabiegu. Skoro sinica śliwkowa zaczyna się cofać i zatruty czuje

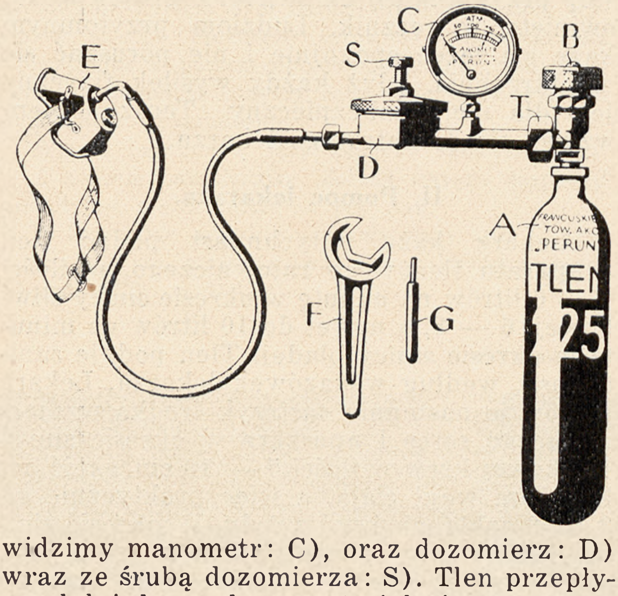
się lepiej, należy go przetransportować do szpitala. Zatruci w okresie sinicy bladej pozostają jak najdłużej na punkcie ratowniczym, gdyż dla nich spokój fizyczny jest najlepszym środkiem ratowniczym. Tlen, o którym powyżej wspomniano, podaje się z apa-



Aparat ten składa się z następujących części:
A) Butla stalowa wykonana ze stali prasowanej, pojemności wodnej 2 litry, która po napełnieniu zawiera 300 l. tlenu pod ciśnieniem 150 atmosfer.

ratu tlenowego ratowniczego „Perun", produkcji krajowej. Powyżej zamieszczona rycina demonstruje nam ten aparat, przenośny, lekki, praktyczny i łatwy w użyciu.

Butla posiada u góry śrubę główną: B). Dalej butla łączy się zapomocą śruby łącznikowej z boczną rurą odpływową, na której



widzimy manometr: C), oraz dozomierz: D) wraz ze śrubą dozomierza: S). Tlen przepływa dalej do worka z materiału impregnowanego: K), a z worka, przez wąż gumowy opancerzony: H), do miseczki metalowej sztywnej: E). Cały aparat jest zamknięty w skrzynce drewnianej, wykonanej bardzo poręcznie, z wiekiem otwieranym tylko w górnej części. Prócz wymienionych części składowych aparat posiada jeszcze klucz o trzech paszczach do śrub aparatu: F), uszczelniacze fibrowe, zamknięte w torebce widocznej na odchylonym wieku, gniazda skórzane na maseczki i drugą maseczkę zapasową, 4 tkanki ebonitowe do podawania tlenu ewentualnie przez nos, rurkę rozdzielczą do tychże kanek, lejek z nakrętką do łączenia aparatu z normalną maską przeciwgazową i instrukcję o sposobie użycia aparatu tlenowego.

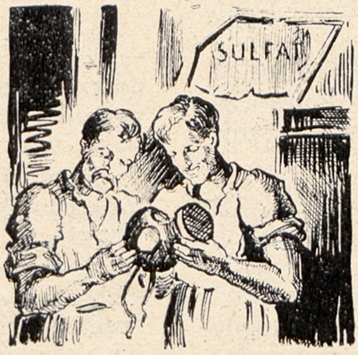
Jeszcze lepiej widoczne są części aparatu ratowniczego tlenowego „Perun" na załączonej poniżej ilustracji: Aparatów tlenowych ratowniczych nie wydaje się sekcjom w teren, gdyż nie będą one miały czasu podawać tlen zatrutym. Nie można pozwolić na to, aby sekcja poświęcała zbyt wiele czasu jednemu zatrutemu, gdy inni oczekują na jej pomoc w terenie. Obowiązkiem sekcji ratowniczej jest udzielanie tylko najniezbędniejszej pierwszej pomocy i jaknajszybsze dostarczenie zatrutego do rąk lekarza na punkcie ratowniczym. Wreszcie aparat tlenowy i zapas tlenu w dwóch butlach, w oddzielnej skrzynce stanowi zbyt wielki ciężar, którym nie należy obarczać sekcji, gdyż wymaga się od niej dużej ruchliwości w terenie. Nie jest jednak rzeczą wykluczoną, że pewne sekcje wydzielone, które będą pracowały często bez oparcia o punkt ratowniczy, będą miały przydzielony aparat tlenowy ratowniczy i zapas tlenu i będą się posługiwały w terenie tym sprzętem.

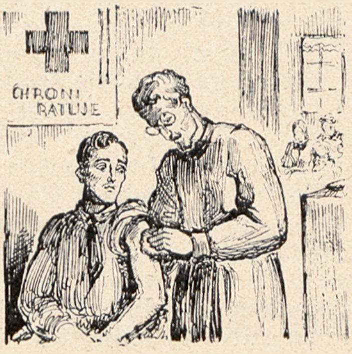
Dalsze leczenie zatrutych należy już do szpitala i zależy od dalszego przebiegu zatrucia i ewentualnych powikłań, które często pojawiają się po zatruciu gazami duszącymi.

Jak widać z wyżej przytoczonych danych, pomoc udzielana w terenie zatrutym ze strony sekcyj ratowniczych nie jest wcale skomplikowana, jest nawet bardzo prosta, niemniej jednak jest bardzo ważna i często decyduje o życiu zatrutego, jeśli jest udzielana w sposób nieumiejętny. Dlatego też sekcje muszą być wyszkolone gruntownie we wszystkich zabiegach, potrzebnych do tego celu, i muszą umieć rozpoznawać zatrucia, chociaż w terenie będzie to nieraz bardzo utrudnione.

Okresy odrodzenia higieny.







Doktór René Sand, wybitny lekarz-społecznik, naczelny dyrektor Ministerstwa Zdrowia w Belgii, który przez szereg lat zajmował stanowisko Sekretarza Generalnego i Radcy Technicznego w Lidze Czerw. Krzyży, umieścił niedawno w miesięczniku Ligi ciekawy artykuł o „Odrodzeniu Higieny" i o tym, jak w nerwowym tempie życia nowoczesnego troska o zdrowie stała się nakazem chwili, przybierając coraz to nowe postacie.

Doktór Sand, autor kilku dzieł, które uzyskały światowy rozgłos, opiera swoje twierdzenia na wyczerpujących badaniach i studiach. Znakomity znawca całej sanitarnej techniki życia szerokich mas ludności, kreśli krótką historię higieny.

Jeszcze zaledwie przed stu laty słowo „higiena" rzadko się spotykało w dziełach i pismach lekarskich. Początkowo, zagadnienia higieniczne obejmowały urządzenia sanitarne, zwłaszcza zakłady kąpielowe dla szerszej publiczności, wysuszanie bagien i moczarów oraz kanalizację. Stanowiło to poniekąd pierwszy okres rozwoju higieny.

Drugi okres można nazwać okresem Pasteur'a. Odkrycia wielkiego uczonego pchnęły higienę na nowe tory: szczepionki, dezynfekcja, izolowanie chorych, ochronne szczepienia różnych chorób.

Trzeci okres, to okres higieny przemysłu i higieny pracy. Do fabryk, do kopalni i do warsztatów zaczyna przenikać troska o zdrowie i o bezpieczeństwo robotnika.

Z powstaniem pielęgniarstwa i z działalnością pielęgniarki - wizytatorki rozpoczyna się okres czwarty, higieny społecznej. Powstają poradnie, ośrodki zdrowia, stacje opieki nad matką i dzieckiem. Praca społeczna ściśle się łączy z profilaktyką, troską o zdrowie ludności przybiera coraz to nowe postacie.

Zasięg higieny rozszerza się coraz bardziej. Zaczyna się okres piąty. Powstaje doniosłe zagadnienie higieny mieszkania. Higiena wiąże się z urbanistyką; chodzi o to, by dostarczyć jak najliczniejszym rzeszom czystych, jasnych i wygodnych pomieszczeń. Rozpoczyna się na wielką skalę walka z brudem w mieszkaniu, z wilgocią, zabójczą sutereną pozbawioną światła dziennego, ze stłoczeniem w ciasnych izbach, będącym rozsadnikiem tylu chorób.

Higiena obejmuje coraz szersze pole działania. Interesuje się wszystkimi objawami życia, wkracza powoli we wszystkie dziedziny, ostrzega, uczy, kieruje, zajmuje się eugeniką, kulturą fizyczną, pracą umysłową, nakoniec wysuwa na pierwszy plan zagadnienie odżywiania.







Natrafia w tym zakresie na niewyczerpane możliwości: nauczyć ludzi, co mają jeść, hamować żarłoków i smakoszów, którzy niszczą swe zdrowie przez stałe przejedzenie, pomagać ludziom w prowadzeniu zdrowej, smacznej i oszczędnej kuchni, stosować odżywianie do wieku, do rodzaju pracy, do życiowych warunków jednostki — oto obecnie jedno z głównych zadań higieny.

Dietetyka staje się nauką, którą się nabywa stopniowo, jak wszelką inną. Powstają instytuty dietetyczne. W Polsce posiadamy taki instytut w Inowrocławiu.

Zdobycie chleba codziennego stanowi od wieków główną troskę większości ludzi, lecz higiena uczy, że nasycenie głodu nie wystarcza. O ile brak w odżywianiu pewnych niezastąpionych składników, odbija się to dotkliwie na zdrowiu jednostki. Brak witamin i soli mineralnych pociąga za sobą niedokrwistość, krzywicę i szereg innych dolegliwości, wpływających ujemnie na żywotność i odporność organizmu.

Doktór René Sand uważa, iż Czerwony Krzyż może odegrać doniosłą rolę pod względem wychowania ludności w dziedzinie odpowiedniego odżywiania. Nie chodzi tu o całkowitą zmianę istniejących nawyków i tradycji, ale chodzi głównie o to, by wykazać istotną wartość podstawowych artykułów żywnościowych, można się bowiem odżywiać tanio i racjonalnie, uwzględniając w jadłospisach i w sposobie przyrządzania posiłku główne zasady higieny.

Czerwony Krzyż posiada wszystkie warunki dla należytego rozpowszechniania tak potrzebnych i pożytecznych wiadomości za pomocą kursów, pogadanek, broszur, afiszów, odczytów, wystaw i t. d.

Doniosłą rolę spełniają w tej dziedzinie pielęgniarki i instruktorki Czerwonego Krzyża.

Sprawa racjonalnego odżywiania szerokich mas stała się dzisiaj sprawą pierwszorzędnej wagi. Higieniści, lekarze i ekonomiści poświęcają wiele pracy temu doniosłemu zagadnieniu.

Znany niemiecki higienista dr. Kollat powiedział, że jeżeli uprzytomnimy sobie, że losy narodu w dziedzinie odżywiania kształtują się w ognisku rodzinnym i w domowej kuchni — zrozumiemy całą doniosłość odpowiedniego przeszkolenia dziewcząt i kobiet.

Z. W.

PROPAGANDA RADIOWA P. C. K.

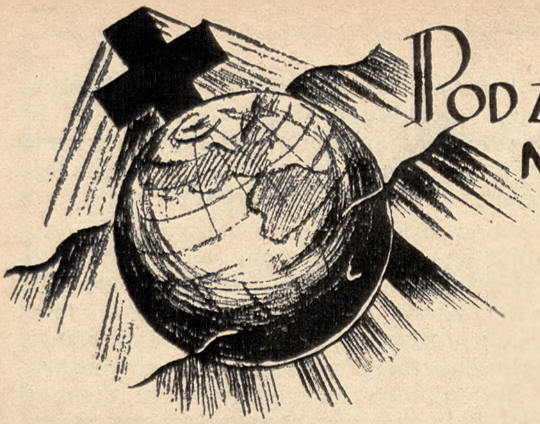
W każdy piątek o godz. 16 min. 10 Polskie Radio nadaje t. z. pogadanki społeczne, omawiające działalność poszczególnych organizacyj społecznych. Dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się do spraw Polskiego Czerwonego Krzyża P. Radia, w każdym miesiącu, a często i dwa razy na miesiąc, rozgłośnia radia nadaje krótkie reportaże z bieżącej działalności P. C. K.

Podajemy powyższą wiadomość na łamach naszego miesięcznika w tym przekonaniu, iż wszystkie Okręgi i Oddziały zechcą wykorzystać fakt ten dla swoich celów propagandowych.

Równocześnie apelujemy o nadsyłanie ciekawych informacji z działalności bieżącej Okręgów i Oddziałów, które następnie będą przez nas wykorzystywane przy opracowywaniu reportaży radiowych.

Wszelkie materjały prosimy nadsyłać pod adresem naszej Redakcji.

POD ZNAKIEM CZERWONEGO KRZYŻA NA SZEROKIM ŚWIECIE



POSIEDZENIE RADY GŁÓWNEJ LIGI CZERW. KRZYŻY.

W ostatnich dniach listopada odbyło się w Paryżu posiedzenie Rady Głównej Ligi Czerw. Krzyży pod przewodnictwem przybyłego z Ameryki admirała Cary Graysona, Prezesa Rady Gł. Ligi Czerwonych Krzyży i jednocześnie Prezesa Amerykańskiego Czerw. Krzyża.

P. Ambasador Filipowicz, Prezes Komitetu Gł. PCK., wyjeżdżał do Paryża, aby uczestniczyć w powyższym posiedzeniu.

Na zebranie Rady Głównej zjechali przedstawiciele 59 Narodowych Czerw. Krzyży. Przybyło również kilku znanych działaczy czerwonokrzyskich, wśród których stał się odrazu przedmiotem ogólnego zainteresowania dr. Marceli Junod, wydelegowany przed paru miesiącami do Hiszpanii z ramienia Międzynarodowego Komitetu Czerw. Krzyża.

Wspomninaliśmy już parokrotnie na łamach naszego miesięcznika, że Dr. Marceli Junod czuwa na terenie całej Hiszpanii nad działalnością Czerw. Krzyża, nad ochroną jego znaku i nad przestrzeganiem jego zasad. Trudną swoją misję spełnia z wielkim poświęceniem, narażając się na wszelkiego rodzaju trudy i niebezpieczeństwa. To też zebrani w Paryżu przedstawiciele licznych Czerwonych Krzyży nie szczędzili mu słów uznania i składali mu gorące powinszowania z racji dokonywanego przez niego dzieła miłosierdzia.

Rada Główna obrała na wakujące od szeregu miesięcy stanowisko Sekretarza Generalnego Ligi Czerwonych Krzyży p. de Rougé, który od roku 1932 piastował w Lidze urząd podsekretarza generalnego. W lipcu roku bież. p. de Rougé spędził parę dni w Warszawie, wykazując wielkie zainteresowanie dla pracy i poczynań P.C.K.

Obrady zgromadzenia toczyły się w gronie 4-ch komisji: sprawy ogólne, higiena i pielęgniarstwo, ratownictwo, Czerwony Krzyż Młodzieży.

Omawiano szereg zagadnień, związanych z działalnością Narodowych Czerwonych Krzyży: lotnictwo sanitarne, propaganda higieny, ratownictwo na wypadek klęsk żywiołowych, pogotowie drogowe i t. d.

Konferencja zatwierdziła 32 uchwały, dotyczące dalszego rozwoju i postępu pracy czerwonokrzyskiej.



Dr. Marceli Junod (z teką pod pachą zwiedza więzienie dla kobiet w Bilbao — obok D-ra Junod stoją: dozorczyni więzienia i ambasador Argentyński w Hiszpanii.



P. B. de Rougé Sekretarz Generalny Ligi Cz. Krzyży.

Przypominamy na zakończenie, że 61 Narodowych Towarzystw Czerw. Krzyża należą obecnie do Ligi Czerw. Krzyży. Ogólna liczba członków Czerwonego Krzyża na obu półkulach przekracza 30 milionów osób.

Czerwony Krzyż Młodzieży liczy na całym świecie przeszło 16 milionów młodzieży, ogólna zatym liczba osób dorosłych i dzieci, zaciągniętych pod znakiem Czerwonego Krzyża wynosi przeszło 46 milionów.

KONFERENCJA EKSPERTÓW W SPRAWIE UTWORZENIA MIAST SANITARNYCH NIETYKALNYCH PODCZAS WOJNY.

Już od szeregu lat Międzynarodowy Czerwony Krzyż bada możliwość utworzenia pod opieką Czerwonego Krzyża miast sanitarnych, nietykalnych podczas wojny, objętych ogólną nazwą „Miejscowości Genewskich" (lieux de Genéve).

Na wypadek wojny miasta te i miejscowości nie podlegałyby bombardowaniu i napadom lotniczym i służyłyby jako schroniska dla rannych i chorych jak również dla ludności cywilnej, przede wszystkim dla starców i dzieci.

XV-ta Międzynarodowa Konferencja Czerwonego Krzyża odbyta w Tokio na jesieni 1934 roku wyraziła życzenie w XXXVII uchwale, aby Międzynarodowy Komitet C. K. w porozumieniu z Rządami podjął starania w celu zapewnienia należytego bezpieczeństwa rannym i chorym na wypadek wojny.

W związku z powyższą uchwałą Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża zwołał w Genewie w połowie października r. b. specjalną Międzynarodową Komisję ekspertów w celu opracowania projektu utworzenia nietykalnych miast sanitarnych. Na zaproszenie Międzynarodowego Komitetu zjechali się w Genewie delegaci licznych Czerw. Krzyży, jak również przedstawiciele stałej komisji kongresów medycyny i farmacji wojskowej.

Niektórzy delegaci Narodowych Czerwonych Krzyży przybyli w towarzystwie oficerów Sztabu Głównego odnośnych państw, co dowodzi, jak poważnie była traktowana konferencja.

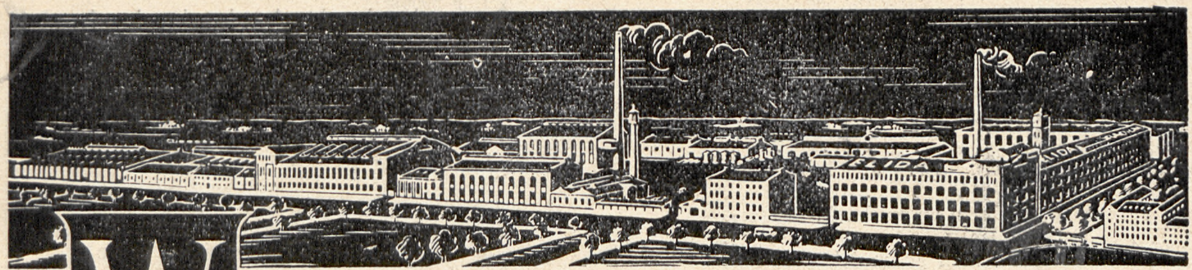
Istotnie, toczące się w przeciągu 2-ch dni obrady wykazały wielką jednomyślność poglądów wśród uczestników konferencji, którzy orzekli, że utworzenie nietykalnych miast i miejscowości sanitarnych na wypadek wojny jest wysoce pożądane.

Pomimo przewidywanych trudności natury praktycznej, urzeczywistnienie tego projektu jest bardzo wskazane, przy czym uznano za konieczne przeprowadzić zasadniczą różnicę pomiędzy miastami i miejscowościami. „Villes et localités". Miejscowości bowiem korzystając z ochrony znaku Cz. Krzyża znajdowałyby się w pobliżu frontu, wówczas gdy miasta sanitarne, uznane za nietykalne, byłyby przeznaczone dla leczenia rannych na tyłach armii walczącej.

Sprawa miast, przeznaczonych dla ludności cywilnej, znajdowała się również na porządku dziennym. Po pobieżnym omówieniu odroczono ją do następnej konferencji.

Wobec krwawych wypadków, które rozgrywają się od kilku miesięcy w Hiszpanii, pogrążając tysiące rodzin w rozpacz i w żałobę i wobec dokonywanego tam dzieła zniszczenia, — sprawa utworzenia „Miejscowości Genewskich" staje się niezmiernie aktualna i nabiera wielkiej doniosłości.

Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8.



W tych imponujących zakładach przemysłowych

powstają znane w Polsce ze swej dobroci wyroby Schichta. Teoretycy i praktycy, chemicy i technicy pracują od dziesiątków lat nad utrzymaniem wysokiego gatunku wyrobów. Nic więc dziwnego, że nazwa Schicht jest symbolem towarów pierwszej jakości.

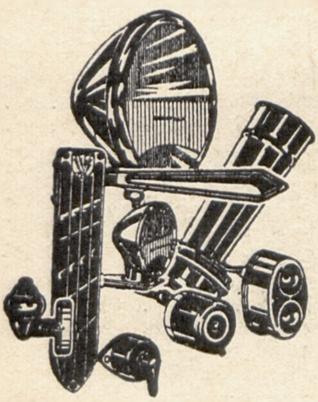
Kto nie zna rozpowszechnionych od dziesiątków lat produktów:

*

MYDŁO JELEŃ
RADION
LUX
VIM

*

SCHICHT LEVER S. A., WARSZAWA



APARATY ELEKTRYCZNE DO ZAPALANIA, ROZRUSZANIA I OŚWIETLANIA SILNIKÓW LOTNICZYCH, SAMOCHODOWYCH, AUTOBUSOWYCH, ŁODZI MOTOROWYCH I WAGONÓW MOTOROWYCH. ISKROWNIKI, PRĄDNICE, ROZRUSZNIKI, STACYJKI, REFLEKTORY, ZAPALACZE BAT. SYGNAŁY, KIERUNKOWSKAZY, WYCIERACZKI, POMPKI PALIWOWE DO SILNIKÓW DIESL'A.

SCINTILLA

WARSZAWA, KRÓLEWSKA 16. TEL. 2-86-77

MODRZEJÓW-HANTKE

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY GÓRNICZO-HUTNICZE

SPÓŁKA AKCYJNA

Zarząd: Warszawa, Srebrna 9. Dyrekcja: Sosnowiec, Huta Milowice

HUTY: MILOWICE, KATARZYNA i STASZIC pod Sosnowcem, H. CZĘSTOCHOWA, kop. KONOPISKA pod Częstochową, H. BLACHOWNIA — st. Blachownia. FABRYKI PRZETWÓRCZE. ŚWIATOWIT, st. Myszków i WARSZAWSKA FABRYKA.

Wyroby hutnicze, specjalność: szyny dla kolejek polnych, materjał łącznikowy do budowy nawierzchni kolejowej, kolejki przenośne na stalowych podkładach, łopaty, rydle, młoty, siekiery i t. p. Wyroby kute, prasowane, blaszane, cynkowane, aluminjowe.

Wydawnictwa i broszury Zarządu Głównego P.C.K.

RATOWNICTWO I HIGIENA.

	zł.
Zarys Higieny Szpitalnej i Dietetyki. Kpt. Dr. Stanisław Wszelaki	0.50
Patologja Ogólna i Klinika Zagazowań Bojowych. Dr. Lustig	12.—
Ogólne zasady ratownictwa przeciwgazowego ludności cywilnej. Dr. Montrym - Żakowicz (II wyd.)	1.20
Podręcznik Ratownictwa. Dr. J. Misiewicz (IV wyd.)	0.60
Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach. Kartonik (III wyd.) za 100 egz.	0.80
Pierwsza pomoc w zatruciach gazami bojowemi. Kartonik. za 100 egz.	0.80
Jak sobie ma każdy radzić w razie uszkodzeń gazami bojowymi	0.05
za 100 egz.	4.—
Jak wychować zdrowe dziecko (popularna broszura z zakresu pielęgniarstwa i opieki nad matką i dzieckiem) do lat 3	0.20
Jak wychować zdrowe dziecko (popularna broszura z zakresu pielęgniarstwa i opieki nad dzieckiem) od lat 3	0.20
Służba społeczna pielęgniarki. Prof. H. Radlińska	0.50

CYKL POPULARNYCH BROSZUR SANITARNO-HIGIENICZNYCH.

Chory w domu. (Krótki zarys i praktyczne wskazówki z zakresu pielęgniarstwa domowego)	0.15
Czyste powietrze w izbie. (Pop. broszura dla wsi w opracowaniu dr. M. Kacprzaka)	0.15
Niepotrzebne zmartwienie (popul. broszura na temat higieny jamy ustnej)	0.15
Co widziałem na wsi? (pop. broszura dla wsi w opracowaniu dr. Czesława Wroczyńskiego)	0.15
Co i jak należy jeść, aby być zdrowym (popul. broszura na temat racjonalnego odżywiania w oprac. Doc. Dr. G. Szulca, Dyr. Państw. Zakładu Higieny	0.15
Położnica w domu (pop. broszura o przestrzeganiu wskazówek higieny dla matek i otoczenia, w oprac. Dr. St. Przedpełskiego)	0.15
Zdrowie na codzień (pop. broszura o zadaniach higieny w życiu codziennem, w oprac. Dr. Rząśnickiego)	0.15
Suchotnik w domu (pop. broszura o gruźlicy) w oprac. Dr. J. Babeckiego	0.15
Dobra woda do picia (pop. broszura dla wsi) w oprac. Dr. J. Babeckiego	0.15
Złe przyzwyczajenia (pop. broszura o najważniejszych wykroczeniach przeciwko higienie i zdrowiu) w opracow. Dr. A. Rząśnickiego	0.15
Wieś w obliczu wojny (pop. broszura o ratownictwie przeciwgazowem specjalnie dla wsi) w oprac. Dr. L. Krzewińskiego	0.15
Ratunku! Gaz! (pop broszura o ratownictwie przeciwgaz.) w oprac. Dr. L. Krzewińskiego	0.15

WYDAWNICTWA OGÓLNO-PROPAGANDOWE.

A. Broszury.

„Wczoraj, Dziś i Jutro" Pol. Czerw. Krzyża (pop. brosz. o PCK.) M. Ulrichsowa, II wyd.	0 20
Międzynarodowa Organizacja Czerw. Krzyża	0.30
Polski Czerwony Krzyż w słowie i pieśni (brosz. zawierająca materjał do obchodów)	0.50
Kazania o PCK. (broszura dla duchowieństwa z przedmową Biskupa Polowego Wojsk Polskich J.E. J. Gawliny)	0.30
Co mogą uczynić kobiety dla PCK.	0.15
Wóz, samochód i samolot w służbie PCK. (pop. broszura na temat rozwoju prac PCK. i lotnictwa sanitarnego)	0.15
Czerwony Krzyż na szerokim świecie. (pop. broszura propagandowa o wszechświatowym zasięgu prac Czerwonego Krzyża) Zofia Wołłowiczowa	0.20
Czy jesteśmy potrzebni? (pop. broszura o przygotowaniach PCK. na wypadek wojny i katastrof)	0.15
Młodzi pod znakiem Czerwonego Krzyża. (pop. broszura o zadaniach Polskiego Czerwonego Krzyża wśród starszej młodzieży)	0.15
Broszurka ilustrowana barwna (specjalnie na Tydzień)	0.05
Ilustrowana miniaturka propagandowa (fotomontaż) za 100 szt.	0.50

B. Afisze, ulotki, nalepki, znaczki i t. p.

Afisz prop. 3 kol. 70 × 100 cm. (z siostrą)	0.20
Nalepki na okna à 20 gr. za 100 szt.	1.—
Ulotka prop. werbunkowa za 100 szt.	0.50
Plakaciki prop. do naklejania na murach „Kup znaczek i nalepkę PCK." za 100 szt.	0.25
Plakaciki prop. do naklejania na murach „XV lat istnienia PCK. — Czy jesteś już członkiem P. C. K." — za 100 sztuk	0.25
Plakaciki prop. werbunkowe do witryn sklepowych („Firma nasza jest członkiem PCK.") za 100 szt.	0.25
Znaczki kwestowe metal. (z hasłem) za 100 szt.	3.—
Znaczki kwestowe papierowe — za 1.000 szt.	0.80

BROSZURY i WYDAWNICTWA DLA KÓŁ MŁ. PCK.

Jak powstał Czerwony Krzyż. Z. Wołłowiczowa. III wyd.	0.15
Radosna praca. M. Ulrichsowa. II wyd.	0.15
Przygody Mateuszka u Duszka Kocmołuszka. Alina Kwiecińska (z ilustracjami)	0.50
„Dzień Matki" (materiały na obchód Dnia Matki, piosenki, wiersze i t. p.)	0.40
Zbiór komedyjek dla dzieci	0.40
Zbiór komedyjek dla młodzieży	0.40
Korespondencja międzyszkolna	0.15
Nasza praca (brosz. o pracach Kół Mł. P. C. K.)	0.20
Ulotka o Kołach Młodzieży P. C. K. za 100 szt.	0.60
Ulotka o korespondencji międzyszkolnej	0.02
Ulotka o konkursach zdrowia — za 100 szt.	0.60
Pocztówki propagandowe Kół Mł. PCK., ilustrujące 10 haseł Kół Mł. PCK. (seria barwnych pocztówek — 10 egz.)	0.40
Komplet druków informacyjnych o Kołach Mł. (regulamin, wskazówki, ulotki)	0.20
Karty do Konkursu zdrowia	0.02
Hymn Kół Młodzieży PCK.	0.40
Nasze Rośliny Lekarskie. W. S. Strażewicz	1.—

INSTRUKCJE, REGULAMINY, OKÓLNIKI, LEGITYMACJE, ZNACZKI.

Statut i rozporządzenie Prez. R. P.	0.25
Korpus Sióstr PCK. (regulamin)	0.40
Korpus Sióstr PCK. (umundurowanie)	0.40
Świadectwa dla Sióstr Pog. San. PCK. z ukończenia kursu — 1 egz.	0.15
Wykaz Ewidencyjny S.S. Pog. San. PCK.	0.01
Karta Ewidencyjna S.S. Pog. San.	0.02
Zobowiązanie dla Sióstr PCK.	0.01
Program i organizacja pracy PCK. w zakresie higieny społecznej	0.05
Kwitarjusze (przychodowe z dawn. zapasów)	0.40
Karty dla członków rzeczywistych za 100 szt.	0.70
Karty dla członków dożywotnich za 100 szt.	0.70
Karty dla członków Kół Mł. PCK.	0.02
Znaczki PCK. do naklejania na karty członk. opłaconych składek: po 10 gr, 25 gr., 50 gr. za 1000 szt.	1.—
Znaczki - mareczki PCK. do naklejania na podania w urzędach itp. po 10 gr., 20 gr., 50 gr., 1.— zł. za 1000 szt.	1—
Odznaki dla Instr. druż. rat. I kl., II kl. i członków druż. rat.	1.20
Znaczki dla Kół Mł. PCK. (broszki)	0.25
Znaczki członkowskie emaliowane (na szpilkach, agrafkach i zakrętkach)	0.25
Znaczki dla członków dożywotnich	2.50

Mat. prop. wykonane na zamówienie.

Film prop. szkoleniowy „In Pace et in bello caritas" (1027 metr.). 1 kopia	950.—
Film dźwiękowy propagandowy „Czuwajmy" (1 kopia)	400.—

Przezrocza filmowe „Ornak" (wraz z broszurką opisową):
„P.C.K. przy pracy" zł. 4; „Radosna Praca" zł. 4; „Ośrodki zdrowia P.C.K." zł. 4; „Pielęgnowanie niemowląt" zł. 4.

Zamówienia tylko za zaliczeniem pocztowem, o ile jednocześnie przy zamówieniu nie będzie wypłacona należność do P.K.O. Konto czek. 10.540.
Nabywać można w Biurze Zarządu Głównego P. C. K. Wydział Propagand.-Wyd. Warszawa, Smolna 6 (tel. 235-29).